Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po pol i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dnia 1-go lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca.

O honor sztandaru.

Zbliża się ku pomyślnemu końcowi wielka próba postępów lotnictwa — *le circuit européen*, lot okrężny przez Francyę, Belgię i Anglię. Pomimo niebezpieczeństw, znaczonych co krok śmiercią okrutną, lot już się kończy powodzeniem.

Nie pierwszy to i nie ostatni w tym roku. Paryż-Madryt, Paryż-Rzym — oto ostatnie zwycięskie etapy w walce ludzkości o panowanie nad wolnym dotychczas żywiołem. W tej walce przoduje, wyprzedzając świat o całe lata, Francya. Wszystko, co się robi dla lotnictwa na obu półkulach, stanowi drobną część tego, co czyni kraj Wielkiej Rewolucyi.

Nieprzerwanym szeregiem ofiar znaczona ta droga. Nietylko sport żaden, żadna bitwa takiej śmiertelności straszliwej nie wykazuje. I w niewielu bitwach z takim spokojem patrzą w oczy śmierci szeregi mężnych, z jakim lotnicy francuscy prowadzą swą walkę z nieposkromionym żywiołem. Na chwilę nawet nie powstrzymuje ich śmierć i okrutne poranienie pierwszych w państwie dostojników, nie mąci systematycznej kolei wzlotów w *circuit européen* tragiczna śmierć trzech towarzyszy. Wznosząc się w pełną tragicznych niespodzianek sferę, wiedzą, że idą na śmierć pewną, idą i nie cofają się.

Kiedy z szeregów armii francuskiej parę tygodni temu wyrwała walka o panowanie nad powietrzem zdolnego oficera, któremu się wszystko w życiu uśmiechało, nad grobem jego padły z ust ministra wojny słowa, rzucające światło na pytanie, dlaczego z takim uporem idą na śmierć ci ludzie.

... „Chciałeś sztandarowi Francyi skrzydeł przysporzyć — dlatego tak piękną zginąłeś śmiercią i piękną po sobie zostawisz pamięć"...

W tych kilku słowach mieści się tajemnica usiłowań francuskich, z takim niezmordowanym prowadzonych uporem. Uskrzydlić chcą sztandar francuski, przysporzyć ojczyźnie nowej potęgi, nowych laurów. I nie czynią tego pokryjomu, jak opryszki, spiskujący przeciwko całemu światu, szukający w nowym wynalazku nowych podbojów i grabieży, robią to otwarcie przy dziennem świetle, świat cały wzywając na świadków i współpracowników. Czują, że Światu całemu gotują jeden z największych przewrotów, jakiego zaznała kiedykolwiek Stara Europa od czasów wynalezienia sztuki drukarskiej i odkrycia Ameryki.

Bo zwycięstwo lotnictwa, to przeszacowanie wszystkich politycznych i ekonomicznych stosunków, to źródło nie dających się jeszcze przewidzieć przemian dla najgłębszych właściwości ducha ludzkiego indywidualnego i zbiorowego.

I kiedy dzieło to dokonane zostanie, świat zawdzięczać je będzie geniuszowi narodu francuskiego, a nowy laur — ojczyzny i ludzkości uskrzydlonej otoczy sztandar francuski.

W oczach naszych dokonywa się to olbrzymie dzieło, tak olbrzymie, że zbliżeni czasem objąć go nie możemy w całości naszą myślą. Ojczyzna Paskala i Rousseau ogarnia jak na schyłku XVIII wieku świat cały tchnieniem swego geniusza, torującego jej znowu drogę do tej hegemonii w Europie, jaką jej wielkie idee rewolucyi francuskiej przyniosły.

Wkracza na tę drogę nie tyle dzięki zorganizowanym wysiłkom rządu, nie subwencyom, nie pożytecznej zresztą zachęcie z góry. Na szczyty sławy prowadzi ojczyznę zapał jednostek, które bez frazesu, trafnym instynktem oceniwszy doniosłość sprawy, służą jej nie cofając się przed niczem, nie wahając się na chwilę nawet wówczas, kiedy śmierć zaczyna w ich szeregach krwawe zbierać żniwo.

Na takie wysiłki zdobyć się może tylko naród wielki i tylko takie społeczeństwo do szczytnych może dążyć celów, może godne wielkiego narodu podejmować zadania, które w szeregach swych mieści tyle jednostek ofiarnych, nie ulęknionych, które trafnym instynktem ocenić potrafi rzecz wielką i na niej skupić swe usiłowania.

Tak długo trwało braterstwo polskich i francuskich sztandarów, tyle wspomnień wspólnych pozostawiła nam w spadku epopea napoleońska, że do spraw francuskich z osobliwem zwracamy się uczuciem.

Z przykrością patrzyliśmy na drobnostkową, pozbawioną szerszej myśli, politykę radykalnego mieszczaństwa francuskiego, politykę zagrożonego kuponu, lub niedorastającego do wielkich zadań wygodnego sobkowstwa. Z uczuciem niesmaku obserwowaliśmy chwiejną politykę wewnętrzną karyerowiczów parlamentarnych.

Bo w pamięci naszej żyła wielka Francya, niosąca na swym skrzydlatym sztandarze nowe hasła, nowe myśli starej Europie, staremu światu. I w tej ojczyźnie tchórzliwego, sytego rantiera myśmy tej Francyi odnaleźć nie mogli.

Odnajdujemy ją w orlej rzeszy skrzydlatych zastępów. Odnajdujemy wielką myśl i wielkich synów, niosących swej ojczyźnie i ludzkości życie w ofierze.

Drobne intrygi polityczne, drobne wichrzenia, rozpanoszenie meskineryi politycznej, — jakże nikną w obec tego potężnego pochodu ku tajemniczej a promiennej krainie przyszłej sławy! Marnemi i drobnemi wydają się jak plamy na słońcu wszystkie dolegliwości współczesnej Francyi. Naród, co ma takich synów i takie dążenia, może spokojnie traktować błędy pokolenia żyjącego, bez trwogi o jutro patrzeć może na wybryki rozkołysanych namiętności społecznych.

„Jako kamienie rzucane na szaniec" idą na śmierć najlepsi jego synowie, aby zatknąć na tym szańcu sztandar skrzydlaty ojczyzny.

Idem.

Notatki krakowskie.

Atrakcya życia artystycznego w Krakowie w ostatnich 2-ch miesiącach jest I-sza wystawa „Niezależnych", urządzona przez „Związek powszechny artystów polskich". Wystawa ta jest znamieniem czasu i do pewnego stopnia oświetla stosunki artystów do przedsiębiorstw artystycznych, publiczności, krytyki i t. d.—„Związek powszechny art. polskich", zorganizowany przez grono artystów na początku r. b., wysunął masę zagadnień natury duchowej i ekonomicznej. Miejscowe akcyjne Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jako instytucya prywatna a zasilana przez długie szeregi lat pracami artystów, w ostatnich czasach zaniechała swojego pierwotnego szlachetnego celu popierania artystów; zmusiła tych ostatnich do zastanowienia się.

Następstwem tego była otwarta dnia 5 ubiegłego maja b. r. w gmachu podioramicznym grunwaldzkim na placu św. Ducha I wystawa obrazów i rzeźb, zorganizowana na innych jak dotąd podstawach.

Najwybitniejsi artyści wzięli w niej udział, nie odmawiając sąsiedztwa młodszym i najmłodszym; znaleźli się tu obok siebie: rektor akademii T. Aksentowicz, prof. Jacek Malczewski, Wł. Tetmajer, W. Weis, St. Kamocki, L. Kowalski, T. Okoń, A. Karpiński, A. Nowakowski, S. Małachowski, J. Bąkowski.

Z matejkowskiej starszej epoki: p. L. Stroynowski, W. Wodzinowski, K. Żelechowski, St. Radziejowski i całe szeregi innych; z młodszej J. Talaga, V. Hofman, J. Karszniewicz, St. Podgórski, M. Samlicki i wielu innych.

Rzeźba, reprezentowana przez X. Dunikowskiego, prof. Raszkę (który obecnie wziął I-szą nagrodę we Lwowie za projekt pomnika Fr. Smolki), H. Hochmana, J. Nowaka, St. Blaszkę i in., dopełniła wystawę.

Przy organizowaniu wystawy, którem byli zajęci pp. L. Kowalski, J. Raszka, L. Stroynowski, W. Rzegociński K. Żelechowski, W. Wodzinowski i A. Karpiński, zastanawiano się nad charakterem i nazwą wystawy. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych urządzało swoje wystawy według utartego szablonu, używając do tego celu specyalnych sędziów, w gronie których często zasiadają osoby nic wspólnego ze sztuką nie mające. Poza tem nudny, w jednym szeregu secesyjny zapożyczony w Wiedniu sposób rozwieszania obrazów potęgował urzędowość i nudę tych oficyalnych wystaw. Związek powszechny artystów polskich na walnem zgromadzeniu postanowił zerwać z dotychczasowym systemem wspaniałomyślnej opieki „przyjaciół" sztuki, i urządzić wystawę opartą na innych podwalinach, a więc wystawę „niezawisłą". *„Niema Jury! każdy wystawia co chce i sam przed publicznością za siebie odpowiada".* Dewizę tę na walnem zgromadzeniu rzucił Wł. Tetmajer, on też napisał ognisty w formie aforyzmów wstęp do ilustrowanego katalogu wystawy.

W taki sposób powstała wystawa „niezależnych", I-sza w Polsce, a pod względem charakteru trzecia w rzędzie światowym, gdyż takie wystawy istnieją we Francyi i w Paryżu, założone jeszcze przez wielkiego Manet'a, w Londynie, a teraz i... w Krakowie. Wystawa obudziła niezwykle zainteresowanie jeszcze przed swym otwarciem.—Oczekiwano jakichś rzeczy ekwilibrystycznych; szczególniejszy zawód spotkał tych, którzy mieli sposobność widzieć choć raz w życiu *„independants"* francuskie.

W Paryżu, gdzie jest kilkadziesiąt tysięcy artystów, mogą się zjawiać rzeczy nieoczekiwane, gmach zaś wystawowy „niezależnych" ciągnie się prawie na kilometr, zawierając przeciętnie od 4 do 6 tysięcy dzieł. Inna rzecz w Krakowie, gdzie zaledwo jest 200 malarzy i do wybryków posiadamy z natury mniej uzdolnienia niż francuzi, to też przeciętny „łyk" krakowski, a za nimi pewien odłam prasy okazali wielkie zdziwienie, spotykając na I-szej wystawie „niezależnych" artystów znanych i na równi z słabszemi dziełami dzieła o wysokiej artystycznej wartości.

Nieobecność obrazów, któreby dały pokarm lepszej stronie ludzkiego charakteru, to zn. kpinom i zabawie tanim kosztem, wywołały trochę rozgoryczenia, ale mimo to wystawa się udała doskonale i pod względem materyalnym i moralnym.

Gmach podioramiczny był zawieszony od góry do dołu obrazami, robił wrażenie czegoś tryskającego życiem, barwą.

„Vernissage" było tryumfem dla „Związku", tłumy niemogącej się zmieścić doborowej publiczności—a obecny też prezydent Leo winszował komitetowi wystawy, życząc powodzenia i obiecując, że rada miasta zawsze przychyli się do pomocy artystom.

Prasa poważna życzliwie przyjęła „nową wystawę". Więc pomysł urządzenia na podstawach *„ni jury ni recompenses"* wydał nieoczekiwanie pomyślne rezultaty. Sprzedano szereg obrazów, więc i strona materyalna była przez publiczność poparta.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych widocznie w dalszym ciągu zrozumieć nie chce, że interesa jego idą nieodłącznie z interesami artystów, gdyż ci ostatni zasilają go swemi pracami, tem samem dając możność pobierania wstępów, sprzedawania akcyi, a tem samem zapewniając egzystencyę całej instytucyi; wydało manifest w dziennikach, że artyści, którzy wystawiają w innych Towarzystwach (czytaj „niezależnych"), nie będą przyjmowani do pałacu sztuki Tow. przyj. szt. pięknych.

Manifest ten zrobił między artystami jak najgorsze wrażenie i wywołał odpowiednia replikę pod adresem twórców manifestu.—Związek powsz. artystów polskich rozwija swoją działalność w dalszym ciągu, wynajęto odpowiedni lokal na rynku (Szarą Kamienica) jako siedzibę związku, tam też będzie ukonstytuowana stała niewielka wystawa dzieł sztuki, która będzie miała za zadanie ułatwiać kontakt między artystą a publicznością, oraz chronić artystę i publiczność od zachłanności różnego rodzaju handlarzy obrazami, którzy robiąc świetne interesy poprostu obdzierają i nabywców i artystów.

Związek też ma za zadanie na przyszłość zająć się kwestyą wydawniczą, która przynosi wielkie zyski wydawcom oraz założenie sklepu z farbami i innymi materyałami artystycznymi.

L.

Kursy pedagogiczno-naukowe.

Mamy przed sobą program kursów pedagogiczno-naukowych katolickiego Związku kobiet polskich w Warszawie. W ciągu pięcioletniego swego istnienia kursy dały się poznać, jako poważna uczelnia wyższa, zasługująca na poparcie. Wskutek tego chcemy zaznajomić bliżej z ich programem naszych czytelników.

„Celem kursów, jak czytamy w programie, jest wytworzenie zastępu kobiet, któreby miały myśl rozbudzoną, czynną, nie spaczoną przez jednostronną doktrynę, któreby posiadały wiedzę gruntowniejszą i odwagę żywych, głębokich przekonań religijnych, a na każdem stanowisku umiały spokojnie, wytrwale i samodzielnie pracować dla swego narodu.

Organizacya kursów jest następująca: Kurs nauk trzechletni. Wykłady zorganizowano w ten sposób, aby w ciągu tego okresu słuchaczki mogły się zapoznać z pewnym całokształtem przedmiotów specyalnych na wydziale historyczno-literackim lub przyrodniczym, oraz z przedmiotami ogólno-kształcącymi.

Wymaganem jest przygotowanie, jakie daje ukończenie pensyi, przyczem niektóre przedmioty przeznaczone są do zapełnienia luki, jaka istnieje pomiędzy szkołą żeńską, a wyższą uczelnią. Słuchaczki, które wykażą wyższy stopień przygotowania, mogą być wyjątkowo od niektórych przedmiotów zwolnione i rozpocząć już w pierwszym roku słuchanie pewnych wykładów, przeznaczonych dla roku drugiego.

Świadectwo z ukończenia kursów wydaje się tym słuchaczkom, które wysłuchały cały kurs na danym wydziale, brały udział w zajęciach praktycznych i repetycyach i zdały egzaminy.

Opłata wynosi 75 rb., płatnych półrocznie. Zajęcia na kursach trwają od 15 września do 15 czerwca.

Adres kursów: Warszawa, Bracka 16.

W r. 1911/12 wykładane będą przedmioty następujące: Filozoficzne podstawy religii — X. prof. J. Archutowski; Etyka — ks. prof. Duda-Dziewirz; Psychologia — dr. Pręgowski; Wstęp do filozofii — dr. Wł. Tatarkiewicz; Historya pedagogiki — K. Proczkówna; Ekonomia społeczna — dr. Grotowski; Prawoznawstwo—J. Jamontt; Anatomia człowieka — dr. B. Wejnert; Fizyologia ciała ludzkiego i hygiena — dr. M. Biehlerowa; Językoznawstwo—K. Appel; Literatura polska (pseudoklasycyzm i romantyzm) — S. Korbut; Literatura rosyjska — A. Fomiński; Literatura francuska — H. Benoist; Literatura niemiecka — H. Swinarska; Historya powszechna — W. Fenin; Historya Rosyi, Łacina — S. Świetlicki; Pokazy ze sztuki — p. Uzdowski; Matematyka — H. Kirst; Fizyka—H. Kirst; Chemia nieorganiczna — dr. B. Mikłaszewski; Chemia organiczna — dr. Glixelli; Chemia stosowana — J. Jabłoński; Geologia — J. Lewiński; Zoologia — J. Tur; Botanika — Z. Wójcicki.

Kierownictwo kursów na rok szkolny 1911/12 objęła Marya Sadzewiczowa.

Żydzi w Królestwie.

W najnowszym zeszycie „Ekonomisty" opublikował bardzo ciekawe studyum o ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem B. Wasiutyński, zebrawszy w tym celu bardzo liczny materyał statystyczny.

Autor sam zastrzega się jednak, że przedewszystkiem dane urzędowe z przed 1890 roku są dorywcze i niekompletne, a tem samem nieścisłe.

Liczba ludności żydowskiej w Królestwie Polskiem podniosła się od 1816 do 1909 roku z 7 8 proc. na 14,64 proc.; szczególniej w latach 1831 do 1855 przyrost naturalny ludności żydowskiej był daleko większy, niż chrześcijańskiej, co przypisać należy większej odporności na choroby i lepszym stosunkom ekonomicznym.

Ze wszystkich dzielnic dawnej Polski jedynie w Królestwie odsetek żydów wciąż rośnie; w Galicyi w ostatnich latach spadł z 11,6 na 11,1, w Poznańskiem z 6,7 na 1,5 (w 1905 r.), w Prusach Zachodnich z 2,2 (w 1858 r.) na 1,0 (w 1905 r.). Zaznaczyć jednak trzeba, że w ostatnich dziesięcioleciach imigracya żydów z Rosyi do Królestwa duże przybrała rozmiary.

Największe skupienie żydów znajdujemy w gubernii piotrkowskiej, bo 15,67 procent w sumie 298,062 głów, następnie w Warszawie 26,88 pr. 281,754 głów; najliczniejszą zaś procentowo ludność żydowską ma powiat bialsko-siedlecki, bo wynosi 22,1 proc. (w 1909 r.), najmniejszą nieszawsko-warszawski, bo 4,1 proc. Procent żydów w powiatach zależy od stosunku ludności miast do ogólnej ludności powiatu; te powiaty, które mają najliczniejszą ludność miejską, wykazują także największy odsetek żydów.

Największą siłę atrakcyjną dla żydów posiadają centra handlowe: Warszawa i Łódź. W 1893 roku mieszkało w tych dwu miastach 16,3 proc. ogółu ludności żydowskiej Królestwa Polskiego, w 1909 roku już 21,2 proc. Wędrówka żydów, prócz do tych dwu miast, ma kierunek ze wschodu na zachód.

Głównym zbiornikiem, do którego płynie imigracya, jest—prócz Warszawy—gub. piotrkowska. Napływ żydów do tej okolicy jest tak znaczny, że, pomimo wielkiego przyrostu ludności roboczej, odsetek żydów rośnie bardzo szybko; w ciągu ostatnich lat 16 absolutna liczba żydów podniosła się tam znacznie. Przyrost procentowy najsilniejszy wykazuje powiat będziński, z powodu pogranicznego swego położenia, korzystnego dla handlu.

Żydzi skupiają się przedewszystkiem po miastach; stosunkowo nieznaczny procent ogółu żydów (12,7 procent) mieszka w miejscowościach, które noszą nazwę wsi, chociaż częstokroć straciły już charakter osad rolniczych. Są to przeważnie osady fabryczne i podmiejskie. Po wsiach właściwych wskutek zniesienia karczem, zmniejszenia liczby t. zw. pachciarzy i

rozwoju handlu chrześcijańskiego, żydów coraz więcej ubywa.

Autor podaje następnie obszerną statystykę wzrostu żydowskiej ludności w poszczególnych miastach Królestwa Polskiego, wedle której stwierdza, że szczególnie silny wzrost trwał w latach 1827 — 1856, a następnie w ósmym dziesiątku zeszłego wieku, w czasie bardzo słabego kulturalnego i ekonomicznego rozwoju kraju i bardzo powolnego wzrostu ludności chrześcijańskiej, a bardzo silnego żydowskiej. To zjawisko odbiło się na zaludnieniu miast.

Od roku 1856 do 1909 przyrost ten ludności żydowskiej po miastach już znacznie powolniejszy. Rzecz ciekawa, że procent żydów wzrasta nietylko w małych miastach, będących centrum handlowem okolicy i powiatu, lecz i w miastach fabrycznych. Chociaż te miasta wykazują najsilniejszy rozwój, napływ do nich żydów przewyższa stosunkowo napływ ludności robotniczej.

Miasta, w których ludność żydowska posiada dużą przewagę (przeszło 3/4), znajdują się w niepomyślnych warunkach ekonomicznych. Cechuje zaś te miasta duży procent ludności „stale nieobecnej", ponieważ znaczna część mieszkańców zmuszona jest do szukania zarobku poza granicami rodzinnego miasta.

Osobny rozdział poświęca autor skupieniu żydowskiej ludności w Warszawie. Żydom, aż do czasów pruskich, nie było wolno osiedlać się w Warszawie, i dopiero rząd pruski złagodził rozporządzenie. W r. 1799 było w Warszawie 11,0 procent, w czasie utworzenia Królestwa Kongresowego już 19,2 procent żydów. Od tego czasu ludność żydowska rośnie bardzo szybko—znacznie prędzej niż ogół ludności: w r. 1869 stanowi już jedną trzecią mieszkańców. W r. 1909 mieszkało 16,1 procent wszystkich żydów Królestwa Polskiego w Warszawie.

Obszernie rozbiera w końcowym ustępie autor kwestyę, czy przyrost odsetku ludności żydowskiej jest wynikiem większej siły rozrodczej, czy też imigracyi żydów z zewnątrz, względnie emigracyi ludności polskiej. Wedle zebranych cyfr statystycznych żydzi od r. 1816 do 1834 odznaczali się daleko silniejszym przyrostem od ludności chrześcijańskiej; wojny napoleońskie zmniejszyły liczbę ludności chrześcijańskiej w wieku zdolnym do małżeństw, a fakt ten odbił się na szybszym przyroście ludności żydowskiej. Obok tego naturalnego przyrostu w tym okresie nastąpiła znaczna także imigracya żydów.

Żydzi mają wśród siebie znaczniejszy procent dzieci i młodzieży, głównie z tego powodu, że śmiertelność wśród dzieci żydowskich jest stosunkowo mniejsza, niż pośród dzieci ludności chrześcijańskiej, na co wpływają, obok właściwości rasowych większej odporności na choroby — umiejętność wychowania dzieci i większa dbałość o pomoc lekarską i możność jej utrzymania.

Spis z r. 1897 wykazał, że dzieci i młodzież do lat 19 stanowią u żydów większy odsetek (52 proc.), niż u katolików (48 proc.). Ta mała śmiertelność dzieci żydowskich jest przyczyną dużego przyrostu ludności żydowskiej.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Pod., *20 czerwca.*

Ubiegły tydzień bardzo ożywił Kamieniec. Wyścigi konne zwabiły liczne grono przyjezdnych ziemian i ziemianek. Program wyścigów ułożono w sposób bardzo zajmujący. Każdego dnia (12, 16 i 19 b. m.) było po parę konkursów hippicznych. Udział w nich brali przeważnie oficerowie, z cywilnych pp.: Kazimierz Tołkacz i Aleksander hr. Colonna-Walewski. Ci ostatni, a także oficerowie pp. Panajew i Temperow odznaczeni zostali nagrodami. Urządzenie konkursów ułatwili miejscowemu towarzystwu wyścigów chętni ofiarodawcy, składając na ten cel nagrody w pieniądzach, lub przedmiotach wartościowych. Ostatniego dnia wyścigów miały miejsce dwa bardzo interesujące konkursy: wyścig kłusem zaprzężonymi parami na przestrzeni 30 wiorst. Wygrał p. Orliński z Niewierki, robiąc tę przestrzeń w 1 godz. 35 min. Drugim przyjechał p. Kosko w 1 godz. 40 min., wiozący w swym ekwipażu 2 osoby. Drugi konkurs—bieg konno 25-wiorstowy, smutnie zakończył się śmiercią jednego z koni. Dzień był bardzo upalny. Wyścigi zgromadziły również bardzo liczną publiczność miejską.

Korzystając z napływu gości, Kółko kobiece „Praca" urządziło na rzecz swej instytucyi bal. Liczne grono pięknych tancerek, wytworne tualety, znakomita muzyka z Płoskirowa—przyczyniły się do stworzenia świetnej i wesołej zabawy. Zachęcona tem młodzież zorganizowała jeszcze piknik, również udany jak pierwszy bal.

W tymże czasie na rzecz Towarzystwa dobroczynności odbył się na Nowym bulwarze festyn, na którym nadano nagrody za najładniejsze stroje. Prócz tego urządzono tam korso dziecinne. Osiągnięto z tej zabawy 200 rb.

Szkoła ceramiczna kierowana przez p. Roota wystawiła wyroby swych uczniów; prócz tego pomieszczono rysunki i projekty nowych wyrobów. Prace te świadczą o znacznym rozwoju szkoły w ciągu ubiegłego roku i znakomitym kierunku.

Z świeżo ogłoszonej listy wyborców ziemskich Podola okazuje się, że wykluczono z poprzednio ogłoszonej listy 1838 osób i przedsiębiorstw, w tej liczbie 10 przedsiębiorstw, 265 polaków i 1563 osób nie polskiego pochodzenia. Nowych wniesiono 19 polaków i 22 niepolaków.

Otwarta została w Kamieńcu kawiarnia K. Komnackiego na Szarlotce. Dotychczas była tylko cukiernia Balickiego i Klucznikowa.

A. P.

Radomyśl *w czerwcu.*

Dnia 17 czerwca mieszkańcy naszego miasta byli świadkami niezwykłego widowiska. O godzinie 7-ej wieczorem miało się odbyć nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej w sprawie budowy wodociągów, gdyż przedsiębiorca p. Sommer nie doczekawszy się po siedmiu miesiącach zatwierdzenia uchwały rady miejskiej, wniósł zażalenie, że ponosi straty z powodu dostarczenia znacznej ilości materyałów i niemożliwości rozpoczęcia budowy.

Posiedzenia także nie można było rozpocząć, gdyż przybyło tylko kilku radnych z inteligencyi; mieszczanie świecili nieobecnością.

Woźni wysłani w celu wyszukania radnych, wrócili z wiadomością, że ojcowie miasta nie przyjdą, gdyż jeden strasznie zagniewany siedzi w swoim sklepiku w rynku, inni także czegoś „ponadymani" (dosłowne sprawozdanie woźnych) spacerują i ani myślą o spełnieniu swego obywatelskiego obowiązku.

Na szczęście ktoś wpadł na pomysł dostawienia opornych dorożkami. Teraz oczom zebranej przed ratuszem publiczności przedstawił się prawdziwie wzruszający widok.

Woźni przywozili dorożkami ojców miasta, eskortowali do sali posiedzeń i wracali znów szybko w celu wyszukania i dostawienia niezbędnej dla skompletowania posiedzenia reszty radnych. Ten sposób dostawy dał dobry wynik, gdyż do dziewiątej godziny zebrano czternaście osób i można było w końcu rozpocząć obrady.

Z wyjaśnień prezydenta dowiedziano się, że sprawa wodociągów zupełnie niepotrzebnie powędrowała do ministerstwa spraw wewnętrznych, z tej tylko przyczyny, że dołączono do niej wykaz dochodów miejskich za 1909 rok, mniejszych od kosztów wodociągów, co wymagało sankcyi ministerstwa; tymczasem dochody miasta za 1910 rok przewyższają znacznie wspomnianą sumę kosztów i w tym wypadku mógł zarząd gubernialny sam uchwałę zatwierdzić. Prócz tego pokazało się, że do Petersburga wysłano tylko referat, plany zaś wodociągów leżą zapomniane w zarządzie gubernialnym w Kijowie, więc i ministeryum uchwały zatwierdzić nie może.

Wobec tego postanowiono wysłać bezzwłocznie prośbę o zwrot z Petersburga tak niefortunnie wysłanych dokumentów, w celu zaś przyśpieszenia akcyi, prezydent w tym miesiącu także pojedzie do Petersburga i jeżeli mu się uda zebrać wszystkie pogubione i rozproszone dokumenty wodociągowe i przywieźć je do Radomyśla,—to w lipcu sprawa ta znajdzie się w takiem samem stadyum, w jakiem była w listopadzie zeszłego roku, to jest cofniemy się o osiem miesięcy wstecz, ażeby znowu na nowo zacząć stawiać pierwsze kroki.

Wobec tego rodzaju metody prowadzenia prawie wszystkich spraw u nas, niezbyt chętnie dążyli ojcowie miasta na posiedzenie, gdyż zapewne przyszli do wniosku, że czy będą na niem, czy nie będą, zarząd miejski tak jak dotąd, tak i w przyszłości nic nie zrobi dla zaopatrzenia nas w dobrą i zdrową wodę. Może wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej, nie chcieli tracić sił na bezowocne wysiłki wodociągowe, a może w sumieniu swem czuli spokój błogi, gdyż przezorny zarząd miejski wobec widma cholery wybudował nie dawno dużą studnię nad Czerczą z tą samą czystą i doskonałą wodą, która kiedyś będzie płynąć w rurach wodociągowych. Jeśli ten domysł jest trafny, w takim razie tylko pozazdrościć wypada ojcom miasta olimpijskiego spokoju, z jakim wyczekują zbliżania się wszelkiego rodzaju epidemii i powinszować tej nieświadomości pierwszych czterech działań arytmetycznych, gdyż przy zastosowaniu tylko jednego z nich,—łatwo przekonać się mogą, że jedna studnia dla całego miasta nie wystarczy i wodociągów nie zastąpi.

Przybysz.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **List pasterski.** W odpowiedzi na prośbę parafian fastowskich o pozostawienie nowomianowanego proboszcza kijowskiego ks. Stanisława Szeptyckiego, na zajmowanem przez niego dotychczas probostwie w Fastowie, administrator dyecezyi łucko-żytomierskiej J. E. ks. prałat Bajewski nadesłał list następującej treści:

Do parafian fastowskiego kościoła.

„Niewymownie cieszę się, że wasz były proboszcz, ksiądz Stanisław Szeptycki, swoją pracą, zaparciem się i poświęceniem dla dobra parafii zdobył sobie wasze wielkie zaufanie. Przeto wielką mi przyjemność sprawiła delegacya fastowskich parafian i prośba ich przysłana przez pocztę, bym pozostawił nadal księdza Szeptyckiego w Fastowie proboszczem. Dbając jednak nietylko o dobro fastowskiej parafii, ale całej dyecezyi, prośbie waszej, drodzy parafianie fastowscy, bym pozostawił wam nadal ks. Stanisława Szeptyckiego proboszczem, pomimo moich najlepszych chęci, zadość uczynić nie mogę, bo i kijowska parafia św. Aleksandra, która o wiele jest liczniejsza, niż fastowska, takiego duszpasterza, jakim jest ksiądz Szeptycki, koniecznie potrzebuje. Śmiem jednak upewnić fastowskich parafian, że jak dobro wasze moralne, tak i ostateczne wykończenie świątyni fastowskiej wielce mi leży na sercu, dlatego polecam księdzu Szeptyckiemu, by dojeżdżając z Kijowa do Fastowa, prowadził wykończenie robót przy kościele fastowskim. Opiekę taką nad kościołem fastowskim poruczam ks. dziekanowi Szeptyckiemu do d. 20 września.

Polecam całą dyecezyę i siebie waszym pobożnym modłom.

— **Żytomierz,** *22 czerwca.* Znów ubyła nam pożyteczna jednostka — śmierć zmiotła człowieka zacnego o nieskazitelnej prawości charakteru. Ś. p. Wenanty Kaleński, po ukończeniu żytomierskiego gimnazyum i uzyskaniu przy uniwersytecie moskiewskim naukowego stopnia magistra farmacyi, osiadł jako właściciel apteki w mieście rodzinnem, gdzie przez następne lat 60 pracował dla dobra ogółu. Będąc powołanym na stanowisko honorowe w różnych instytucyach, piastował godność radnego w zarządzie miejskim od samego wprowadzenia samorządu miejskiego do roku ostatniego, był członkiem T-wa lekarskiego, członkiem T-wa ogrodniczego i in. Jako jeden z założycieli T-wa wzajemnych ubezpieczeń oraz kasy pożyczkowo oszczędnościowej, pracował dla tych instytucyi przez szereg lat, ciesząc się zawsze szacunkiem i wielkiem uznaniem. Amator pomolog — przyczynił się znacznie do podniesienia sadownictwa nietylko w mieście, gdzie z zamiłowaniem udzielał wskazówek co do gatunków owoców i hodowli drzew, lecz i w okolicy, darząc włościan sadzonkami i zrazami i ucząc ich szczepienia. Jego zasługą również jest świetnie opracowany asortyment gruszek, dzięki któremu ogrody miejscowe posiadają te owoce od najwcześniejszych do zimowych gatunków bez przerwy.

Ś. p. W. Kaleński, żyjąc lat 84, był świadkiem zawieruchy 63 roku, w której nie szczędził pomocy poszkodowanym rodakom. W październiku roku przeszłego święcił złote gody ze swą małżonką Julią z Gort de Grott'ów, którą osierocił obecnie.

Zwłoki ś. p. W. Kaleńskiego spoczęły 18-go czerwca na cmentarzu miejscowym, odprowadzone przez licznych kolegów z zawodu, lekarzy, przyjaciół i znajomych. Wieńce złożyły różne instytucye miejskie,—zarząd miejski nosi się z zamiarem ufundowania, zamiast wieńca, stypendyum imienia ś. p. Kaleńskiego.

Nad grobem przemawiał proboszcz miejscowy i dr. Domaniewski, który podnosząc szczery altruizm zmarłego, zaznaczył odrębność jego indywidualności, dla której kodeksem był jedynie głos sumienia.

Spokój letników został zakłócony przez najście opryszków na jeden z najmowanych na lato domów wiejskich we wsi Bystre, zamieszkały obecnie przez urzędnika kolejowego p. Rudowskiego. Żona p. R. pełni funkcye kasyerki na przystanku kolejowym „Hrabska platforma" i prawdopodobnie nadzieja ograbienia kasy zwabiła trzech rabusiów. Na krzyk pani R. jeden z nich umknął, drugiego p. R. obezwładnił, wzywając na pomoc, lecz wtedy trzeci, broniąc towarzysza, zaczął zadawać razy kijem panu R., który po tej przeprawie jest obecnie ciężko chory. Zaiste, zdarzenia niezbyt zachęcające dla letników wogóle, a zwłaszcza dla mieszkańców miejscowości, w której w razie czego, znikąd ratunku spodziewać się nie można.

Włoszek.

Nasze ziemstwa.

Terminy wyborów na Wołyniu.

Terminy zjazdów i zebrań wyborczych w pow. zwiahelskim i kowelskim zostały rozłożone w sposób następujący:

Pow. zwiahelski. D. 27 czerwca o godz. 10-ej zrana zjazd kandydatów dla wyborów radnych ziemskich od stowarzyszeń włościańskich.

D. 28 czerwca—pierwszej kuryi drugiego zjazdu wyborczego.

D. 30 czerwca o g. 10 zrana — drugiej kuryi II-go zjazdu wyborczego dla wyboru pełnomocników do II-giej kuryi ziemskiego zgromadzenia wyborczego.

D. 1 lipca — pierwszej kuryi pierwszego zjazdu wyborczego.

D. 2 lipca o g. 10-ej zrana — drugiej kuryi pierwszego zjazdu wyborczego dla wyboru pełnomocników do II-iej kuryi zgromadzenia wyborczego.

D. 5 lipca o g. 12-ej zrana — I-ej kuryi zgromadzenia wyborczego dla wyboru powiatowych radnych ziemskich na trzechlecie r. 1911.

D. 7 lipca o g. 12-ej zrana — drugiej kuryi zgromadzenia wyborczego dla wyboru powiatowych radnych ziemskich od osób pochodzenia polskiego na tożsamo trzechlecie.

Zjazdy i zgromadzenia powyższe będą się odbywały w Zwiahlu, przyczem zjazd kandydatów na radnych od stowarzyszeń włościańskich i drugich kuryi II ziemskiego zgromadzenia wyborczego 27 i 30 czerwca oraz 2 lipca będą się odbywały w gmachu zarządu powiatowego, pozostałe zaś w gmachach zajmowanych przez powiatową komisyę poborową.

Pow. kowelski. D. 27 czerwca o g. 10-ej zrana—zjazd kandytatów dla wyboru ziemskich radnych od stowarzyszeń włościańskich.

Dn. 28 czerwca—I-ej kuryi II-go zjazdu wyborczego.

D. 30 czerwca o g. 10-ej zrana — II-iej kuryi II-go zjazdu wyborczego dla wyboru pełnomocników do II-iej kuryi ziemskiego zgromadzenia wyborczego.

D 1 lipca—I-ej kuryi I-go zjazdu wyborczego.

D. 2 lipca o g. 10-ej zrana—II-iej kuryi I-go zjazdu wyborczego dla wyboru pełnomocników do II-iej kuryi ziemskiego zgromadzenia wyborczego.

D. 5 lipca o g. 12-ej zrana — I-ej kuryi zgromadzenia wyborczego dla wyboru powiatowych radnych ziemskich na trzechlecie r. 1911.

D. 7 lipca o g. 12-ej zrana—II-iej kuryi zgromadzenia wyborczego dla wyboru powiatowych radnych ziemskich od osób pochodzenia polskiego na tożsamo trzechlecie.

Zjazdy i zgromadzenia powyższe będą się odbywały w Kowlu, przyczem zjazd kandydatów na radnych od stowarzyszeń włościańskich, II kurye II-ich ziemskich zjazdów wyborczych 27 i 30 czerwca, a także 2 lipca będą miały miejsce w gmachu zarządu powiatowego, wszystkie zaś pozostałe w lokalu klubu miejskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 25 czerwca (8 lipca) Prospera B., Adalberta W.
Jutro 26 czerwca (9 lipca) Jana i Pawła M. m.

Wschód słońca o godz 3 m. 59
Zachód słońca o godz 8 m. 11.
Długość dnia godz. 16 m. 12

Kalendarzyk Historyczny.

25 czerwca (8 lipca)

Roku 1709. Piotr Wielki zwycięża szwedów pod Połtawą. Zwycięstwo to zmusza do ucieczki Stanisława Leszczyńskiego i wzmacnia wpływ rosyjski w Polsce.

— **Przyjazd nowego proboszcza.** Nowy proboszcz kijowskiej parafii św. Aleksandra, ks. dziekan Stanisław Szeptycki, dotychczasowy proboszcz parafii fastowskiej, przyjechał do naszego miasta i od jutra obejmuje rządy parafii kijowskiej, zaś 29 b. m. w dniu uroczystego święta Piotra i Pawła będzie celebrował uroczystą sumę i wygłosi kazanie.

— **Grzywna w kwocie 40 tys. rb.** W r. 1904 T-wo gazowe zostało skazane przez zarząd miejski na grzywnę w kw. 2,607 rb. za wyrabianie gazu, którego skład chemiczny nie odpowiadał warunkom umowy. T-wo odmówiło zapłacenia grzywny, skierowało sprawę na drogę sądową i w dalszym ciągu wyrabiało taki sam gaz, tłómacząc się to wypadkiem, to innemi jakiemi przyczynami nie zasługującemi na wiarę. Tymczasem zarząd miejski stale notował wszystkie wykroczenia, a kiedy sąd okręgowy rozpatrzywszy sprawę przyznał słuszność miastu, okazało się, że nowe grzywny wzrosły do znacznej cyfry 40 tys. rb. Obecnie T-wo zaapelowało do izby sądowej, lecz apelacya jest tak słabo uzasadniona, iż miasto może być pewne wygranej. W komisyi do oświetlenia miasta złożono referat w tej sprawie, a po rozpatrzeniu go przez komisyę, referat wejdzie pod obrady rady miejskiej.

— **Echa katastrofy budowlanej.** Jak to już podawaliśmy, gubernator kijowski polecił zarządowi miejskiemu zająć się zburzeniem ruin domu Czerwonenkisa. Rozporządzenie to okazało się dość kłopotliwem dla zarządu miejskiego, ponieważ stosownie do statutu miejskiego roboty takie mogą być dokonane przez zarząd miejski na mocy wyroku sądowego. Wobec tego zarząd uchwalił zwrócić się do gubernatora z zapytaniem o wskazówki co do dalszego postępowania w tej sprawie.

— **Zatwierdzenie.** Gubernator kijowski zatwierdził wybory prezesa komisyi zarządzającej miejską biblioteką publiczną, wobec czego p. o. prezydenta miasta dr. Burczak polecił wybranemu na to stanowisko radnemu Jaroszewskiemu przystąpić do pełnienia swych obowiązków.

— **W sprawie budowy pomnika Ces. Aleksandra II.** Ponieważ poza pomnikiem Ces. Aleksandra II mają być urządzone tarasy, pokryte darniną, wejście do ogrodu kupieckiego zostanie przesunięte ku resursie kupieckiej, gdzie też między ostatnią a pomnikiem zostaną urządzone schody granitowe prowadzące do ogrodu.

— **Ulepszenia w teatrze ludowym.** Antreprener teatru ludowego przy Troickim targu, p. Sadowski zwrócił się do prezydenta miasta z propozycyą dopłacania w ciągu całego 10-letniego terminu dzierżawnego po 300 rb. rocznie, jeśli miasto zgodzi się urządzić w teatrze specyalną instalacyę elektryczną niezbędną dla każdego teatru.

— ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Na dystansie pomiędzy Woroncowką a Koziatynem, jednej z pasażerek niejakiej F. Gonczarowej zrobiło się niedobrze. Wkrótce potem zaczęło się konanie i niebawem nastąpiła śmierć. Przyczyna tej zagadkowej śmierci nie została dotychczas stwierdzona.

— POŻARY. Wczoraj o godz. 11-ej zrana wszczął się pożar w posesyi na rogu Buljonskiej i Kuznięcznej. Ogień zniszczył 6 szop, piwnice i inne zabudowania gospodarskie.

Onegdaj w posesyi № 74 przy ul. Turgieniewskiej spaliła się wielka szopa z drzewem i meblami. Ogień został ugaszony przez ochotniczą straż ogniową.

— TRAGICZNA SYTUACYA. Kąpiącemu się w Dnieprze Karpowowi jacyś żartownisie zrabowali garnitur, bieliznę i obuwie. Okradziony w stroju Adama dotarł do Ławry i tam zdobył sobie jakiś przyodziewek. Jednocześnie z ubraniem skradziono Karpowowi dokumenty i pieniądze.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Okrągłej Uniwersyteckiej dorożkarz № 127 przejechał A. Tarenkę, który odniósł dotkliwe potłuczenia.

— NAPAD BANDYTÓW. Koło domu № 35 przy zjeździe Wozniesieńskim dwóch bandytów dokonało napadu na przechodzącego Litwinowa.

Przechodnie pośpieszyli z pomocą napastowanemu i zmusili bandytów do szukania ratunku w ucieczce. Jednego z napastników ujęto — podał się on za Potapenkę.

— UZBROJENI ZŁODZIEJE. Na rogu D. Wału i ul. Meżygorskiej rewirowy zauważył dwóch podejrzanych osobników. Jednego z nich aresztował, drugi zaś usiłował zbiedz. Uciekającemu zagrodził drogę stróż nocny, wtedy bandyta wyciągnął z kieszeni rewolwer i zamierzał już pociągnąć za cyngiel, gdy na szczęście podbiegł rewirowy i wytrącił mu broń z ręki. Aresztowany bandyta oświadczył z dumą iż jest „znanym zawodowym złodziejem, specyalistą od mieszkań, W. Szymanowskim".

— CHLEB Z GWOŹDZIEM. Zamieszkała przy ul. Skobelewskiej № 5 Nosko zawiadomiła policyę, iż w piekarni Malewickiego kupiła chleb, w którym okazał się gwóźdź i że jej 4 letnia siostrzenica o mało go nie połknęła. Policya spisała protokół.

— FIGLE AUTOMOBILU. Na ul. Fundukle-jowskiej wprost domu № 17 52 automobil St. Zabłockiego kierowany przez M. Polikowskiego wpadł na układającego kable telegraficzne D. Szatułę, który uległ pokaleczeniu głowy. Polikowski będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

— WYKRYCIE ZABÓJSTWA NA PECZERSKU. Jak się obecnie okazało sprawcą zabójstwa Kożemiakina jest pozb. praw Gołotenko, który przyznał się do zbrodni i opowiedział szczegóły morderstwa. Według słów G. - d. 5 czerwca spotkał się on z Kożemiakinem i Sołowjowem u bramy domu, gdzie następnie miało miejsce starcie. Wkrótce przyszło między nimi do kłótni i Kożemiakin uderzył go parę razy w nogę scyzorykiem. G., wtedy wytrącił Kożemiakinowi z ręki scyzoryk poczem tym samym scyzorykiem zadał kilka ran w plecy swoim przeciwnikom.

Następnie dowiedziawszy się o śmierci Kożemiakina, Gołotenko wystarał się o paszport na cudze imię i cały czas ukrywał się przed policyą.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo

W kijowskim sądzie okręgowym rozpatrywano w tych dniach bardzo charakterystyczną sprawę o zabójstwo. Dwu młodzieniaszków zabiło żebraka staruszka, który, jak przypuszczali, powinien był posiadać dużo pieniędzy. Morderstwo miało miejsce w następujących okolicznościach. Dn. 23 listopada r. 1910 około g. 9-ej wieczorem do chederu przyszedł na nocleg żebrak D. Rejnblat, liczący 70 lat. Dn. 24 listopada służący znalazł zwłoki żebraka pod podłogą. Wśród żydów krążyły pogłoski, że żebrak ma duże pieniądze. Pasieczniczenko, jeden z zabójców, znał język żydowski i mogło mu się to obić o uszy, w oddziale noclegowym. Po zabójstwie Pasieczniczenko gdzieś znikł wraz ze swoim przyjacielem i wspólnikiem. Syn zamordowanego oświadczył, że ojciec powinien był mieć przy sobie około 215 rb. Oskarżonych o morderstwo Pasieczniczenkę i Siemaszkę aresztowano w Homlu.

Aresztowani do zabójstwa się nie przyznali, zwalając winę jeden na drugiego. Przysięgli uznali ich winnymi spełnienia zabójstwa w chwili rozdrażnienia, oświadczając, że zasługują na pobłażanie. Sąd skazał Pasieczniczenkę na 4 lata ciężkich robót, a Siemaszkę na 4 lata więzienia.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 24 czerwca (7 lipca) 1911 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	14,1	15,4	17,1
Barometr przy O w m. m.	743,3	745,3	742,6
Stop. wilgotności w proc.	99	90	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnW₄	PłnW₄	PłnW
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	4,2	1,0	1,6

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	18,4
Najniższa	13,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	15,5
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,7

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Ciśnienie wysokie w zachodniej i centralnej Europie, na zachodzie i na północnym wschodzie Rosyi — Walencya 770 mm., Drezno 769 mm., Wilno 768 mm. Ciśnienie niższe na oceanie Lodowatym — Akurejki 757 mm., Warde 753 mm., na południu Rosyi — Kijów 759 mm., Władykaukaz 758 mm. Opady atmosferyczne na południowym zachodzie, miejscami na południowym wschodzie, na wschodzie i na północy; temperatura powyżej normy na północy, na jeziorach, na wschodzie, w Krymie, na południowym wschodzie i miejscami w centrum, poniżej normy w pozostałych częściach Europy. Spodziewane: upały na wschodzie i na południowym wschodzie, gorąca na północnym wschodzie i miejscami na południowym-wschodzie, chłody na południowym zachodzie, temperatura umiarkowana w pozostałych częściach Europy. Deszcze na południowym zachodzie, na jeziorach i miejscami w centrum.

KRONIKA POLSKA.

— **Wynik konkursu.** Sąd konkursowy na nowelę dla „Przeglądu Wielkopolskiego" przyznał nagrody pierwsze po sto marek utworom: a) Drwal (bez godła), b) Piet Pretorius (godło „Wallenrod"). Po otwarciu kopert okazało się, że autorem Drwala jest J. Jur z Poznania, autorką utworu Piet Pretorius panna Wanda Wrzesińska z Poznania.

Trzy drugie nagrody po pięćdziesiąt marek przyznano autorom: a) Wesele (godło Janek z nad Drwęcy), b) Gawot (godło Ironia), c) Wróblim śladem (bez godła i bezimiennie). Autorami tych nagrodzonych nowel są: p. Krystyna Chełmicka z Kowalek w Królestwie Polskiem, p. Aleksander Stroka z Krakowa i „bezimienny, "który zechce przesłać swój adres.

Jako godne wyróżnienia, uznał sąd następne utwory: „Smutny rycerz" i „Wacek" godło: „Dieu et mon droit"; „Dwa listy" godło: „Zero"; „Madonna Liza" godło: „Ze starej kroniki"; „Z jasnych kart" godło: „Niech rwie się nić, gdy nie jest szczerozłota"; „Pierwszy zgrzyt" godło: „Cztery zera"; „Polski człowiek" godło: „Kunigas"; „Giga" godło: „Śmierć", „Za kolczastym drutem" godło: „Azaliż nigdy nie złączą się duchy i t. d."; „Jej dziecko" godło: „Fuggir la Vita"; „Kara" godło: „Miłe złego początki"; „Skończone" godło: „Wszystko dla ojczyzny, nic dla siebie"; „Matołek" przez I. I.— wreszcie „Przez łzy i mękę; „Obce zielsko" i „Dwa momenty". Nadszedł też utwór napisany wierszem pod tytułem: „Tuberozy"—pseudonim: „Fala", nie odpowiadał jednak warunkom konkursu, stąd go nie poddano ocenie.

— **Wieża Maryacka.** Restauracya wyższej wieży kościoła N. Maryi Panny już się rozpoczęła, a przeprowadzona będzie od chorągiewki szczytowej aż do dołu wieży, która otrzyma nowy dach ołowiany, nowe schody, gzemsy, przezrocza. Zamierzone jest również urządzenie windy osobowej dla ułatwienia zwiedzania wieży. Wiązanie wewnętrzne, pochodzące z końca XV wieku ze względu na starożytność swą i moc dostateczną belek modrzewiowych, pozostanie niezmienione.

— **Pomnik Jagiełły.** Twórca pomnika Jagiełły, Antoni Wiwulski, nadesłał list, w którym donosi, że odlewy gipssowe nowej figury konnej Władysława Jagiełły, oraz kmiecia, zrywającego pęta, gotowe są i odesłane do odlania w bronzie, będą skończone we wrześniu i zaraz umieszczone na pomniku krakowskim. Paderewski nie przyjedzie do Krakowa na tę chwilę, ponieważ wyjeżdża na *tournée* artystyczne do Argentyny.

— **Przekłady Reymonta.** Świeżo ukazał się przekład „Chłopów" w miesięczniku „La revue de Paris", dokonany przez panią M. de Bovet i p. Stanisł. Kochanowskiego, p. t. „La terre et la femme". Po ukończeniu wyjdzie w książkowem wydaniu firmy Hachette'a. Przekład niemiecki ukaże się niebawem w książkowem wydaniu firmy Diederichsa w Jenie, w przekładzie p. Kaczkowskiego, tłumacza Norwida na język niemiecki. Nosić on będzie tytuł: „Die polnische Bauern". Pisma francuskie w specyalnych feljetonach podnoszą wysoko talent pisarski Reymonta, a śród nich artykuł p. Wyzewy w „Revue des deux mondes" oświetla wybitne zasługi Reymonta, jako „pisarza narodowego pierwszej miary śród przywódców bogatej i szczytnej polskiej literatury narodowej".

— **Ś. p. Kazimierz Hofman.** W Berlinie w nocy z piątku na sobotę zmarł ś. p. Kazimierz Hofman, ojciec słynnego wirtuoza Józefa, sam przed laty znany muzyk i kompozytor.

Urodzony w 1842 roku w Krakowie, w tak wczesnym wieku okazywał zdolności muzyczne, że mając lat dziewięć, kształcił się w konserwatoryum wiedeńskiem, które skończył chlubnie w r. 1856, dalsze zaś studya odbył u Debrois van Bruycka.

Powróciwszy do Krakowa, w poczuciu potrzeby wykształcenia wszechstronnego, z energią zabrał się do nauki w gimnazyum krakowskiem, które ukończywszy, przeszedł na uniwersytecie Jagiellońskim kurs filozofii.

W roku 1868 objął stanowisko kapelmistrza w teatrze krakowskim. Pozostał na niem do r. 1878, poczem zamieszkał w Warszawie, jako profesor harmonii w warszawskim instytucie muzycznym i kapelmistrz opery.

Niezależnie od pracy, zapewniającej mu kawałek chleba, ś. p. Hofman z zapałem po-

święcał się kompozycyi. Wielką popularność zdobyła jego operetka „Żacy krakowscy, poza którą napisał operetki: „Sen filozofa" i „Działwa syreny", muzykę do „Nocy świętojańskiej", „Emigracyi chłopskiej", baletu „Robert i Bertrand", do trzeciej części „Krakowiaków i górali" i „Balladyny". Niepospolitą zaletę ma jego muzyka do baletu „Boruta", którego jednak dyrekcya teatru warszawskiego nie wystawiła, lękając się wielkich kosztów.

Mniej więcej w r. 1883 nastąpił kres działalności Hofmana, bo w owym czasie syn jego, Józef, liczący wówczas sześć lat, objawił wprost fenomenalny talent wirtouzowski.

S. p. Kazimierz Hofman, sam artysta subtelny, umiał ocenić wartość tego talentu i odtąd całkowicie czas swój oddał na usługi syna, poświęcając mu własną ambicyę artystyczną.

Od dwudziestu pięciu lat ś. p. Kazimierz Hofman mieszkał w Berlinie, motywując to pragnieniem, aby syn jego stale przebywał w jednym z centrów ruchu muzycznego.

— „Lotnik", miesięcznik ilustrowany, specyalnie awiacyi poświęcony, wychodzić zacznie w Warszawie z początkiem lipca, pod redakcyą p. Zygmunta Deklera. Prospekt „Lotnika" zapewnia nas, że jest u nas dość pisarskich sił fachowych do poprowadzenia takiego przedsięwzięcia i wymienia nazwiska inżynierów: Drzewieckiego, Jarkowskiego, aeronauty Ziembińskiego, prof. politechniki lwowskiej Hubera, Winawera, Finkielstajna, Libańskiego, Nagórskiego, Floryańskiego. „Utrzymując pismo na naukowym poziomie — czytamy w prospekcie — będziemy się jednak starać, aby artykuły wszystkie miały formę przystępną i mogły być rozumiane przez szerszy ogół czytelników. Zamierzamy trzymać się tej zasady, ponieważ głównym celem naszego pisma nie jest gromadzenie materyałów dla fachowców, mogących czerpać potrzebne im informacye i szczegóły z bogatej, fachowej prasy zagranicznej, lecz w pierwszym rzędzie spopularyzowanie idei lotnictwa, zapoznanie szerokich warst z zasadami, warunkami, obecnym stanem i ewentualnymi widokami na przyszłość. Mamy już polskich pisarzy awiacyjnych, o co zresztą było pewno najłatwiej, mamy polskich konstruktorów lotniczych maszyn, co jest już większa sztuka, mamy polskich lotników, naprawdę po powietrzu latających, co nas napełnia dumą, mamy nawet rzecz absolutnie niespodziewaną i godną bodajże podziwu: polski przemysł awiacyjny! Polskie lotnicze pismo przychodzi wobec tego zbyt w porę, abyśmy nie życzyli mu bardzo szczerze powodzenia, na jakie będzie przez staranność swoją zasługiwało".

Ostatnie wiadomości.

Napad ruski na niemców. W Czerniowcach odbywał się kongres „karpackich niemców", który miał za zadanie uchwalenie ochrony karpackich niemców przed słowianami. Po dyskusyi odbył się komers w „Deutsches Haus". Nad ranem do sali, gdzie odbywał się komers, weszli rusini i zaczęli prowokować niemców. Jeden z rusinów usiadł na stole, przy którym siedzieli niemcy. Niemcy wezwali go, aby wstał, Rusini wzięli to za sygnał do bombardowania gości szklankami i krzesłami. Przyszło do bójki, w której użyto także wyostrzonych bokserów. Niemców wyparto a salę zdemolowano. Policya aresztowała 20 ruskich studentów, których po spisaniu protokółu wypuszczono na wolność. Kilku niemców ma być dość silnie poturbowanych. Nauczyciel niemiecki z Galicyi, Anweiner, otrzymał dość ciężkie cięcie pałaszem w czoło.

Nowa partya ruska. W tych dniach odbył sie we Lwowie pierwszy zjazd mężów zaufania nowej partyi ruskiej: chrześcijańsko-społecznej. W zebraniu tem uczestniczyli dr. Aleksander Kułaczkowski, redaktor ukraińskiego tekstu dziennika praw państwa, prof. uniw. dr. Cyryl Studziński, radcy sądowi, dr. Józef Romanowicz i dr. Roman Kowszewicz, Aleksander Barwiński, prof. dr. Makowij, Cyryl Kachnikiewicz, literat dr. Suszko, prof. dr. Gerynowicz, znaczna liczba wyższego duchowieństwa i nauczycieli. Referowali radca dworu Barwiński o położeniu politycznem, a dr. Roman Kowszewicz o kwestyach ekonomiczno-społecznych.

Nowa partya chrześcijańsko-społeczna za główny cel swej działalności powzięła naprawę błędów dotychczasowych kierowników i polityki ukraińskiej w Galicyi, postanowiła działać zgodnie z ukraińskimi posłami bukowińskimi (Smal-Stocki) na zasadach programu t. z. nowej ery, objętego deklaracyą posła Romańczuka z 25 listopada 1890 r. Żebrani wysłali telegramy powitalne do Papieża, kardynała sekretarza stanu, biskupów stanisławowskiego i przemyskiego, następcy tronu i prezydenta ministrów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (Wł.). Wczoraj doręczono Ronikierowi akt oskarżenia. Ronikier w dalszym ciągu udaje obłąkanego.

Rozprawy sądowe rozpoczną się d. 5-go września. Bronić oskarżonego będzie adw. przys. Makowski.

Wystawa.

Mława (Wł.). Nastąpiło uroczyste otwarcie przemysłowo rolniczej wystawy okręgowej. Dzisiaj spodziewani są goście z ks. Poznańskiego, Prus i Danii.

Hojny dar.

Lwów (Wł.). Antoni Małecki ofiarował na rzecz muzeum im. Ossolińskich 60,000 koron.

Młodzież hakatystyczna.

Berlin (Wł.). Wczoraj wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie hakatystycznej młodzieży akademickiej. Odczyty antypolskie wygłosili profesorowie Wagner i Foeniger.

Wyjazd ambasadora.

Paryż (Wł.). Po odbyciu konferencyi z Caillauxem i Selvesem, ambasador francuski w Berlinie Cambon odjechał do Berlina.

Uroczystości narodowe.

Zagrzeb (AP). W całej Chorwacyi odbyły się uroczystości narodowe na cześć krzewicieli oświaty wśród słowiańszczyzny, św. Cyryla i Metodego. W Chorwacyi z okazyi uroczystości zebrano na cele oświatowe pół miliona koron. Dn. 22 czerwca przed gmachem zarządu węgierskich kolei rządowych i przed szkołą węgierską urządzono demonstracye. Komitet urządzający uroczystości wyraził z tego powodu ubolewanie i wezwał ludność do spokoju.

Podróż Fallieres'a.

Amsterdam (AP). Przed odjazdem Fallieres'a na krążowniku „Edgard Quinet" odbyło się śniadanie w obecności królowej z księciem małżonkiem i królowej matki. Prezydent wniósł toast za rodzinę królewską i pomyślność Holandyi, wyraził przytem nadzieję, iż królowa odwiedzi wkrótce Paryż. Królowa odpowiedziała, iż z radością to uczyni i potwierdzi przyjacielskie uczucie, żywione względem Francyi.

Z Japonii.

Tokio (AP). Dwie podpisane w Tokio konwencye zabezpieczają ochronę znaków handlowych, marek fabrycznych oraz znaków na terytoryum Rosyi, Japonii i Chin. Towarzystwa akcyjne, utworzone ponownie, uważane są za jednostki prawne mogące wytaczać powództwa i odpowiadać przed sądem.

Tokio (AP). Mówiąc o rozszerzeniu programu wojenno-morskiego, „Choci" uważa za szkodliwe zwiększenie armii japońskiej, które wywołuje podejrzliwość Rosyi i Chin. Zwiększenie floty jest konieczne dla równowagi z Ameryką dążącą do przewagi na oceanie Spokojnym.

Tokio (AP). Naczelnik głównego sztabu generał Oku i dowódca wojsk w Korei generał Okubo podali się do dymisyi wskutek podeszłego wieku. Jako następcę gen. Oku wymieniają Kawamurę.

Tokio (AP). Przybyło do Japonii 80 uczniów rosyjskich w towarzystwie nauczycieli. Administracya kolejowa przyznała gościom znaczne ulgi i dogodności.

Chwytanie zbiegów.

Madryt (Wł.). Minister spraw zagranicznych zażądał od ambasadora portugalskiego wyjaśnień z powodu chwytania przez portugalską straż pograniczną zbiegów portugalskich na terytoryum hiszpańskiem.

Lokaut.

Wrocław (Wł.). Właściciele fabryk szkła ogłosili lokaut. 1000 robotników pozostało bez pracy.

Przyjęcie budżetu.

Budapeszt (AP). Izba deputowanych przyjęła budżet w trzech czytaniach.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). Donoszą o kilku napadach malissorów na wojska tureckie. Ze źródeł urzędowych tureckich oświadczają, że starcia te pozbawione są znaczenia i nie zachwiały pewności, iż kwestya albańska zostanie pokojowo załatwiona. W porcie zwyciężył nastrój pokojowy. W radzie ministrów rozważano ostatnie raporty ambasadora w Cetynii, świadczące o zmianie nastroju rządu czarnogórskiego, wyrażającego chęć popierania układów z albańczykami. Czarnogórski *chargé d'affaires* oświadczył ministrowi spraw zagranicznych, iż Czarnogóra postanowiła przestrzegać neutralność pożądaną przez Turcyę. Ministerstwo spraw zagranicznych jest przekonane, że układy z albańczykami zakończą się w sposób pomyślny i że niebezpieczeństwo wojny zostało usunięte. Oczekiwane jest przedłużenie pokoju z albańczykami i zaniechanie mobilizacyi.

Konstantynopol (AP). Cała prasa konstatuje, że sytuacya polityczna znacznie się polepszyła i wyraża nadzieję na pokojowe załatwienie sprawy. „Kenin" zaznacza, że Turcya posiada lepsze niż wojna sposoby wykorzystania swych zasobów i energii swych synów. „Zija" komunikuje, że czynione są przygotowania do wprowadzenia rozległych reform w Albanii. Według informacyi „Tiurki" minister wojny wyruszy do Albanii w celu objęcia kierownictwa nad wprowadzaniem reform.

Konstantynopol (AP). Ministrem nowoutworzonego ministerstwa poczt i telegrafów mianowany został były inspektor sądowy ormianin Stambuljan.

Saloniki (AP). W okręgu Servia pomiędzy wojskiem a bandami greckiemi wynikły starcia.

Petersburg (Wł.). Wyjaśniło się, że przebywający od niedawna w Petersburgu Miuszkiewicz nie otrzymał od króla Mikołaja żadnych nadzwyczajnych pełnomocnictw. Jest on zwyczajnym pełnomocnikiem do spraw Czarnogóry.

Petersburg (Wł.). Wobec zwycięstwa w Konstantynopolu partyi pokojowej w ministerstwie spraw zagranicznych w Petersburgu zapanował nastrój spokojniejszy.

Cetynia (AP). Mobilizacya dywizyi pogranicznej została ostatecznie odwołana.

Cetynia (AP). Z Podgoricy powrócił biskup katolicki, który prowadził rokowania z albańczykami. Na pomoc biskupowi wyjechał prezes neapolitańskiego komitetu rewolucyjnego, który zapewniał, iż rokowania nie doprowadzą do pomyślnych rezultatów.

Strajki.

Londyn (AP). Strajk 12,000 robotników fabrycznych w Bedfordzie został załagodzony.

Mexico (AP). Strajk funkcyonaryuszów kolejowych, który wybuchł przed dwoma tygodniami, zakończył się formalnym buntem. W czasie wynikłego starcia zabito i raniono kilka osób.

Londyn (AP). Wyładowywanie i ładowanie statków w New-Castle odbywa się normalnie. Strajk robotników dokowych w Sunderlandzie został ukończony wobec podwyższenia zapłaty. Narada pracodawców ze strajkującymi, która się odbyła w Lyssie, nie doprowadziła do porozumienia.

Amsterdam (AP). W ciągu dnia w dzielnicy portowej było spokojnie. Mimo to mieszkańcom wolno było ukazywać się na ulicy jedynie po okazaniu specyalnych świadectw, wydawanych przez policyę. Zarządzono środki, mające na celu ochronę porządku. Związek robotników pracujących w warsztatach okrętowych ogłosił, iż w dniu dzisiejszym strajk ogarnie wszystkie przedsiębiorstwa transportowe w porcie.

Według pogłosek w nocy 200 robotników nie biorących udziału w strajku przybyło z Rotterdamu.

Antwerpia (AP). Strajk w porcie zakończył się. Związek właścicieli okrętów zgodził się na żądania marynarzy.

Chrystyania (AP). Górnicy większością 1,200 głosów przeciwko 7 odrzucili wniosek pracodawców. Wobec tego zostanie w dniu dzisiejszym ogłoszony lokaut. Uwolniono 17,000 robotników.

Sytuacya w Maroku.

Elkazar (AP). Oddział złożony z 200 żołnierzy hiszpańskich, któremu towarzyszył wicekonsul hiszpański, skierował się do domostwa kaida Benda-chana, który obawiając się aresztowania zbiegł do ambasady francuskiej, oświadczywszy, iż jest urzędnikiem Machzena i znajduje się pod protektoratem sztandaru francuskiego.

Pułkownik Silvestre powrócił do Elkazaru w celu załagodzenia zajścia.

Elkazar (AP). Wiadomość o zajęciu Arzily przez hiszpanów okazała się fałszywą.

Berlin (AP). Ze źródeł urzędowych donoszą, że pomiędzy mocarstwami wszczęte zostały rokowania w sprawie marokańskiej.

Londyn (AP). Korespondent giełdowej agencyi telegraficznej komunikuje z Tangeru szczegóły traktatu tajnego, zawartego jakoby pomiędzy Francyą a sultanem marokańskim. Francya, pomiędzy innemi, gwarantuje sultanowi zachowanie władzy zwierzchniczej i zobowiązuje się dostarczać mu wojska dla poskramiania niepokonanych plemion. Maroko zaś bez pozwolenia Francyi nie powinno przyjmować jakichkolwiekbądź zobowiązań międzynarodowych.

Paryż (AP). Agencya Havasa zaprzecza doniesieniu korespondenta agencyi giełdowej.

Bruksela. (AP). Zwołany został międzynarodowy komitet socyalistyczny, który zadecyduje, jak powinny się zachować partye socyalistyczne wobec możliwości wojny z powodu powstałego konfliktu marokańskiego.

Paryż (Wł.). We wszystkich sferach politycznych zapanował nastrój spokojniejszy.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Grey oświadczył, iż ma nadzieję, że w najbliższej przyszłości zostanie podpisany traktat anglo-amerykański w sprawie sądu polubownego.

Przed ratyfikacyą traktat będzie wniesiony do parlamentu.

Londyn (AP). Izba lordów zakończyła rozważanie według artykułów billu o „veto".

Dalszy ciąg debatów d. 30 czerwca.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż (Wł.). Zjednoczeni socyaliści są niezadowoleni z uchwały większości, która postanowiła odłożyć rozważanie reformy wyborczej, oraz ze stanowiska zajętego przez gabinet w sprawie przyjmowania robotników wydalonych za udział w strajku i grożą obstrukcyą.

Paryż (AP). Caillaux zaproponował izbie odłożyć do października rozpatrywanie reformy wyborczej, ażeby dać tym sposobem możność rozważenia nowego artykułu, opracowanego przez komisyę składającą się z przedstawicieli grup lewicowych i ułatwić gabinetowi wniesienie zapowiedzianych w deklaracyi ministeryalnej uzupełnień. Znalezienie się gabinetu w mniejszości wywarło w sferach parlamentarnych wrażenie nader przykre. Po zamknięciu posiedzenia utworzona przez grupy lewicowe komisya porozumiała się z komisyą do spraw reformy wyborczej i ministrem prezydentem, przyjęła oddzielne paragrafy nowego artykułu a następnie postanowiła głosować za odłożeniem ogólnej dyskusyi nad artykułem do jesieni.

Paryż (Wł.). Pomimo wczorajszej porażki w parlamencie, zadanej rządowi podczas debatów nad reformą wyborczą, przesilenie, z powodu powikłań w Maroku nie jest spodziewane.

W niewoli u rozbójników.

Saloniki (AP). Rząd odmówił zapłacenia 50,000 tureckich funtów wykupu za profesora niemieckiego Richtera.

Dla wytropienia rozbójników, którzy uwięzili Richtera, wysłano oddział wojska. Komitet „Jedność i postęp" wydelegował jednego ze swych członków w celu nawiązania z rozbójnikami rokowań.

Z Serbii.

Belgrad (AP). Usiłowanie Miłowanowicza, mające na celu utworzenie gabinetu koalicyjnego, nie zostało uwieńczone powodzeniem. Król poleci utworzenie staroradykalnego gabinetu Miłowanowiczowi lub Proticzowi.

Z Persyi.

Teheran (AP). Medżylis uchwalił zawezwać jeszcze trzech urzędników amerykańskiego ministerstwa finansów.

Tabris (AP). W okolicach ukazali się szachseweni, którzy uprowadzili bydło ze wsi Nemetabad, gdzie znajduje się willa rosyjskiego konsulatu generalnego. Wysłani w pogoń kozacy perscy nie mogli dopędzić rabusiów.

Z lotnictwa.

Petersburg (AP). Porucznik Samojłow, wzniósłszy się na aparacie „Blériot" z aerodromu gatczyńskiego, po 20 minutach wylądował w pobliżu obozu krasnosielskiego i przyjąwszy raport po godzinie powrócił na aerodrom. Awiator osięgnął wysokość przeszło 600 metrów.

Lotnik Erdeli przy wylądowywaniu w czasie wzlotu na „Blériocie" wpadł na hangar i odniósł potłuczenia. Aparat rozbity.

Petersburg (AP). Dwa aerostaty wojskowe wzniósłszy się z gazowni z pilotami, pułkownikiem Utieszewem, porucznikiem Kogutowem i innymi oficerami, po 4 godzinnym wzlocie w nocy wylądowały na brzegu jeziora Ładoskiego, w okolicy Szlisselburga. Lotnicy osiągnęli wysokość przeszło 2,000 metrów.

Petersburg (AP). Zrana sterowiec „Lebied" pod kierownictwem porucznika Niżewskiego przeleciał z Petersburga do Gatczyna i zpowrotem. Wzlot trwał 3 godziny.

Lotnicy dotarli do wysokości 9,000 metrów.

Calais (AP). Europejski lot okrężny. O g. 6-ej rano odleciało do Paryża 10 awiatorów. Vidard przybył do Paryża o godz. 8 m. 35, Gibert o g. 8 m. 45 zrana.

Vincennes (AP). Europejski lot okrężny. O godz. 9-ej m. 15 zrana wylądował Garros, o g. 9 m. 25—Beaumont, o g. 9 m. 15—Renaud i o godz. 9 m. 30—Kimmerling.

Paryż (Wł.). Zwycięzcą europejskiego lotu okrężnego został Beaumont.

Na Dalekim Wschodzie.

Petersburg (Wł.). Pomiędzy Japonią a Rosyą przygotowuje się konflikt, z powodu, iż władze rosyjskie odmówiły wydania przestępcy politycznego, koreańczyka.

Petersburg (Wł.). Na drodze chińskiej aresztowano kilku japończyków, fotografujących mosty.

Petersburg (Wł.). „Swiet" pisze, iż Chiny przygotowują ultimatum z żądaniem usunięcia wojsk rosyjskich z Mandżuryi i Mongolii.

„Znamia" wobec podróży Guczkowa.

Petersburg (Wł.). „Znamia" pisze, iż bogdychan lepiejby zrobił, gdyby zamiast przyjmowania Guczkowa obił go bambusami.

Stołypin namiestnikiem Kaukazu.

Petersburg (Wł.). „Groza" pisze, iż Stołypin w jesieni zostanie mianowany namiestnikiem Kaukazu.

Echa zamordowania Juszczyńskiego.

Petersburg (Wł.). Gaz. „Groza" zabroniono nawoływać do składania ofiar na pomnik Juszczyńskiego. Gazeta oburza się z tego powodu i donosi, iż „Riecz" zbiera składki na rzecz rewolucyonistów Muromcewa, Karaułowa, zesłańców politycznych i wszelkich buntowników. „Groza" oznajmia, iż kierownictwo akcyą w sprawie budowy pomnika objął Dubrowin, który wszczął starania o pozwolenie na budowę takowego.

Żądanie „Ziemszcziny".

Petersburg (Wł.). Wbrew opinii sejmu i wyjaśnieniu Rady Państwa, „Ziemszczina" żąda otwarcia w Finlandyi banku rosyjskiego.

Rewizye.

Wyborg (Wł.). Żandarmi rosyjscy dokonali rewizyi w mieszkaniach kilku studentów i kursistek.

Kara prasowa.

Petersburg (Wł.). Redaktor gazety „Sowrem. Słowo" skazany został na zapłacenie grzywny w wysokości 500 rubli.

Rosławlew o kolei amurskiej.

Petersburg (Wł). Rosławlew pisze, że inżynierowie pracujący przy budowie kolei amurskiej, pozostają w zupełnej nieświadomości, co czynić, ponieważ ministerstwo wojny żąda, by kolej budowano przy pomocy robotników chińskich, ministerstwo komunikacyi nalega, aby używano jedynie robotników rosyjskich, zaś ministerstwo spraw wewnętrznych poleca w tym celu więźniów. Nacyonalizacya kolei, kosztująca dziesiątki milionów rubli, nie wybawi od chińczyków, którzy masowo osiedlają się w pobliżu linii kolejowej. Wobec tego, konkluduje Rosławlew, wyjaśnia się, że nowa kolej zwróci się przeciwko Rosyi.

Różne.

Petersburg (AP.) Sekretarz Państwa, na mocy zezwolenia Najwyższego, wyjechał zagranicę. Obowiązki jego obejmie czasowo wicesekretarz Deriużyński.

Petersburg (AP.) W dniu 15 września 1911 r. prawo o urządzeniach rolnych nabiera mocy obowiązującej we wszystkich miejscowościach, gdzie zostały albo mają zostać otwarte komisye urządzeń rolnych.

Wiedeń (AP). Gazety donoszą, że znany rusofil Charles Kren z Chicago, powracający z podróży po Albanii, ofiarował pogrążonym w nędzy malissorom pół miliona.

Wiedeń (AP). Miejski zarząd sanitarny zalecił 100 rodzinom wynieść się z zajmowanych przez nich starych domów, grożących runięciem. Wysiedlani urządzili koło ratusza burzliwą demonstracyę.

Wołogda (AP). W Kort-Kerosie w pow. ustsysolskim wskutek nieostrożności sześcioletniego chłopca spłonęły 82 domy, ambulatoryum ziemskie, zarząd gminny oraz domy duchownego i dyaka. Straty wynoszą 92 tys. rb.

Waszyngton (AP). Sekretarz państwa Nox i poseł angielski James Brights podpisali pierwszą część traktatu anglo-amerykańskiego, poruszającą sprawę nieuiszczonych pretensyi pieniężnych z epoki przed wojną 1812 r. Likwidacya pretensyi zostanie przekazana międzynarodowemu sądowi rozjemczemu.

Londyn (AP). Angielska para królewska ks. Konnaught i księżna Marya wyjechali do Irlandyi.

Asuntion (AP). Prezydent republiki Paragwaj, który wskutek spisku zmuszony został do ustąpienia z zajmowanego stanowiska, wyjechał do Buenos-Ayres.

New-York (AP). Stwierdzono, iż na parostatku „Moltke" zachorował na cholerę pewien pasażer trzeciej klasy.

Badajor (AP). Nadchodzące tutaj z Lizbony wiadomości są nader nieokreślone. Pewien przybyły z Portugalii podróżnik oznajmił, że w Lizbonie panuje nastrój ogromnie podniecony. Z powodu powołania rezerwistów miały miejsce hałaśliwe manifestacye.

Paryż (AP). Z powodu propagandy antymilitarnej dokonano rewizyi na giełdzie pracy, w biurze syndykatu murarzy i w mieszkaniach dwóch członków syndykatu, którzy brali udział w redagowaniu i rozsyłaniu okólnika, nawołującego żołnierzy do niewykonywania swych obowiązków.

Muiden (AP). D. 23 b. m. o g. 10 m. 40 wyjechał Fallières.

Petersburg (AP). Minister przemysłu i handlu zaaprobował opracowane przez specyalną komisyę wnioski, dotyczące wprowadzenia do kursu średnich zakładów naukowych systematycznej nauki gimnastyki i ogłoszenia konkursu na napisanie odpowiedniego podręcznika.

Tyflis (AP.) Zmarły Saradżew oprócz 300,00 rubli ofiarował m. Tyflisowi dom wartości 200,000 rb., w którym umieszczone zostaną zbiory muzeum sztuki stosowanej i obrazy.

Rzym (AP.) Miasta Neapol i Palermo uznane zostały za zagrożone przez cholerę.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 24-go czerwca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.525	kup. 216 475
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.25
4% renta państwowa 1894 r.	93 75
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 35
Dyskonto prywatne	2 1/4
Usposobienie słabe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	216 75
Cena najwyższa	268 75
4% renta państwowa 1894 r.	93.20
4 1/2% pożyczka 1909 r.	102 85
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 20
Dyskonto prywatne	2 3/16%
Usposobienie trwałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	102 1/4
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	97 1/16
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 05

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Argentyna. — Widoki na urodzaj pszenicy i siemienia lnianego są dość pomyślne, przymrozki, które miały miejsce w niektórych okolicach, nie wyrządziły znaczniejszej szkody zasiewom.

Petersburg.—Kałasznikowska Giełda. Usposobienie ze wszystkiem zbożem mocne. Żyto 92 — 93 kop., jęczmień 80—84 kop., owies 79—81 kop.

Moskwa. — Usposobienie stałe, z żytem mocniejsze, z owsem spokojne, z hreczką mocne, z mąką mocniejsze.

Odesa.—Usposobienie spokojne. Pszenica 1 rb.; żyto 78 kop.; owies 75 kop.

Giełda Petersburska.

Dnia 24 czerwca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94 50
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.20
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.35
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2—104
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/2—104
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/2—100
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95 1/2—96
5% „ „ „	99 1/4
4% Świadectwa włościańskie	91 1/4
4 1/2% „	96—96 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	462 1/2
„ „ 1886 r.	366
5% Obl. prem. Szlach. Banku	323
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	90 7/8
5% „ Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	92 3/4—93 1/4
4 1/2% „ „ „	87 3/4—88 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 3/4—100 3/4
4 1/2% „ „	91 3/4—92 3/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „ „ „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	89—89 1/4
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	89—89 3/4
4 1/2% „ Dońsk.	88 1/4—89
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	89 3/4—90 1/4
4 1/2% Moskiewsk. „	90—90 1/4
4 1/2% Niż.-Samar. „	89—89 3/4
4 1/2% Połtawsk. „	89—89 3/4
4 1/2% Tulsk. „	90—90 1/4
4 1/2% Charkowsk. „	89 1/2—90 3/8
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	89 3/4—90 1/2
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	517—518
„ Mosk. K. Wocones. kolei	550—561
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	164—165
„ Poł.-Wschod. kolei	227 1/2—228 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	585—587
„ Wołsko-Kamsk. b.	1045—1050
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	395—396
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	356—357
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	521—524
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	500—502
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	247 1/2—249 1/2
„ Banku Zjednoczonego	281—282
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	662—667
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610
„ Dońsk Banku Ziemsk.	645—650
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	723
„ Moskiewsk. „	735—740
„ Niżegor.-Samar. „	725
„ Połtawsk. „	532
„ Petersb.-Tulsk. „	445—450
„ Charkowsk. „	465—470
„ Bakinsk. T-a Naftow.	308—310
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	11800—11850
Udziały Tow. Naft Br. Nobel.	—
„ Briańsk Kopalni Węgla	—
„ Briańsk Fabr. szyn	165—166
„ Naft. T-wa Hartman	245—247
„ Kołomieńsk. Fabryki	226—227
„ Fabr. Malcewsk.	804—808
„ Petersbursk. Metalurg.	205—207
„ Nikopol-Mariupolsk.	221—223
„ Putiłowsk.	134—135
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	255—262
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	145—146
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	—
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	306—308

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe; z papierami dywidendowymi na całej linii słabe pod wpływem giełd zagranicznych; z premiowkami mocne.

ROZMAITOŚCI.

Towarzystwo żebracze w Jerozolimie. Czytamy w „Germanii": o szczególnem towarzystwie, świadczącem o doskonałym zmyśle zarobkowania dzisiejszych mieszkańców Jerozolimy, opowiada dziennik angielski „Truth", co następuje:

W żadnem mieście na świecie niema stosunkowo tak wielu żebraków, jak w Jerozolimie; wszakże żebracy jerozolimscy nie poniżają się do żebrania na ulicach, lecz zawód swój zorganizowali w sposób mistrzowski i pracują „en gros" na całej kuli ziemskiej. Podnieśli oni żebractwo do wysokości sztuki, zorganizowawszy się w spółkę, która wszelkimi środkami stara się wzbudzić litość w dobrych sercach.

Głównem siedliskiem Towarzystwa jest Jerozolima, gdzie utrzymuje się biuro z płatnymi urzędnikami z szeregiem machin do pisania. W całym świecie ma ono agentów i podróżujących, pobierających wysoką płacę. Zadaniem tych ostatnich jest wyszukiwanie ludzi zamożnych, gotowych do ofiar pieniężnych na rzecz biednych jerozolimskich. Zwykle dołącza się w liście zasuszone kwiaty, zerwane rzekomo w ogrodzie getsemańskim lub Betsaidzie, albo też tanie wyroby z drzewa oliwnego, dzieło rąk ubogich jerozolimskich. Przedmioty te pochodzą zwykle z Marsylii. Liczba listów wysyłanych wynosi miliony, a w Jaffie oczekuje przybycia okrętów z przesyłkami grono eleganckich panów, przedstawicieli Towarzystwa żebraczego.

Kaplica w automobilu. W ostatnim numerze „The English Mechanic" znajdujemy opis nowego niezwykłego zastosowania automobilu. Jest to automobil-kaplica. Wynalazca ofiarował taki automobil katolickiemu arcybiskupowi Londynu. Zewnętrznie osobliwa ta kaplica ruchoma nie różni się zbytnio od automobilu pocztowego. Wewnątrz mieści się ołtarz i dwanaście klęczników. Wszystkie sprzęty są składane, jak i sam ołtarz, tak, że po nabożeństwie zamienić można kaplicę w wagon salonowy, a na noc w wygodny sleeping. Wynalazca mniema, że taka kaplica ruchoma znajdzie szerokie pole zastosowania w Anglii, gdzie w wielu miejscowościach katolicy są porozrzucani wśród ludności protestanckiej i nie mają sposobności słuchać Mszy św. w niedziele. W razie aprobaty ze strony władz kościelnych, kilkanaście takich kaplic ruchomych wystarczy dla zaspokojenia potrzeb duchowych katolików angielskich, nie mających w pobliżu miejsca zamieszkania katolickiej świątyni; wygodne zaś urządzenie automobilu, obliczone dla dwóch księży, czyni znośnym dłuższy pobyt w tem niezwykłem — probostwie.

Antonio Fogazzaro. 31

Mag.

Tłóm. z włoskiego.

Porucznik teraz powstał i zaproponował hrabiance grę na cztery ręce. Miał z sobą kilka kawałków, które grywali w towarzystwie przedtem, nim się w sobie zakochali.

— O, nie! — odrzekła p. Ferretto łagodnie, lecz stanowczo — sam pan nam zagrasz dzisiejszego wieczora.

Porucznik usłuchał i siadł do fortepianu.

Pan Toni zażądał nieśmiało ustępu z „Korsarza", natomiast panna Nina, czyniąc ustępstwo ze swych aspiracyi, cichym głosem wypowiedziała nadzieję usłyszenia „Il sol olel l'anime" z „Rigoletto", albo „Ah forse è lui" z „Traviaty", albo kwartetu z „Purytanów".

„A te, o cara, amor talora".

— Ach, umiem to doskonale! — zawołał porucznik i odrazu zagrał ów pełen słodyczy motyw.

Improwizował na temat „Purytanów", „Rigoletta" i „Korsarza", dogadzając w ten sposób wszystkim gustom i rozbijając fortepian. Pan Toni i panna Nina słuchali z ustami otwartemi, oczarowani tą muzyką i zachwyceni. Stara pokojowa stała w progu z tacą w ręku i powtarzała tylko półgłosem:

— „Jezus, Marya! Jezus Marya! Matko święta, jakiż on dzielny! A jaki piękny!

Naprawdę jednak porucznik Paribelli nie mógł się nazwać pięknym, miał zamiast tego rysy twarzy ogromnie ożywione, na głowie las kręcących się czarnych włosów oraz parę eleganckich, ciemnych baków, przyczyniających młodzianowi wiele powodzenia.

Najmniej ze wszystkich ujętą została jego wdziękiem pani Gegia, więc ledwie skończył swą sztukę na fortepianie, spytała go zaraz, czy był przed wyjazdem do Vicenzy u pana della Costa i czy otrzymał tam jakiekolwiek zlecenia. Maestro odrzekł, że nie otrzymał żadnych. Tu wmieszała się panna Nana i zmienia przedmiot rozmowy, rozpytując o niektóre przyjaciółki, szczególnie o jedną, która mistrza dawniej czemś uraziła.

— Nieprawdaż, że jest bardzo miła? Nadzwyczaj sympatyczna!

— Tego nie znajduję, a nawet nie znoszę jej.

— A jak doskonale gra!

— Przeciwnie, jej muzyka to jedna jakaś plątanina!

— Hola, hola! — przerwała mu pani domu. — Wybacz pan, ale nie ładnie jest drwić w ten sposób ze swych uczenic.

Gość jednak, oswoiwszy się już ze swą sytuacyą, nabierał coraz to więcej błyszczącej pewności siebie, i sądząc, że wszystkich sobie pozyska podobnymi środkami, odpowiedział, przedrzeźniając zuchwale dyalekt wenecki, a nawet niemal ton mowy staruszki:

— Ależ ja wcale nie drwię, wcale nie drwię!

Nana, przerażona, pośpieszyła przerwać rozmowę i zauważyła, że babcia miała już swego „maga", a teraz jużby pora proboszcza obdarować magiem i posłać mu organistę. Zwróciła się następnie do pana Toni, prosząc, by odprowadził maestra na probostwo, gdzie gość może przenocować. Wprawdzie pani Ferretto w sekrecie przed wszystkimi poleciła przygotować sypialnię dla gościa i nawet w głębi duszy nie rozumiała wcale potrzeby obdarzania organistą proboszcza w chwili, kiedy jest pora do spania, nie do grania, lecz nie odezwała się ani słówkiem i pozostawiła mistrza własnemu jego losowi. Proszono go jeszcze o jakąś sonatinę, a ktoś z obecnych dorzucił prośbę o „Mefistofela". Porucznik spojrzał ze śmiechem stłumionym na Nanę, potem na pana Toni, i zapytał tego ostatniego, czy to on życzy sobie usłyszeć Mefistofela.

— Mefistofela?—odrzekł Toni. Ależ ja o niego nie prosiłem, zapewniam pana.

Pomimo to gość ze spuszczoną głową rzucił się w wir muzyki romantycznej, wzbudził zachwyt klasyczną serenadą, szczególnie wysilał się na wyśpiewanie palcami duetu, następnie, aby zaprotestować przeciw zazdrosnym ukłóciom panny Niny, dołączył do Mefistofela z całą właściwą sobie, godną zazdrości niedbałością, ni mniej, ni więcej, jak aryę Buzzolli, znaną mu dobrze: „Ktoby to pomyślał, widząc moją Nanę, że pozory mylą"...

* * *

Skoro sior Toni, w roli mentora, znalazł się ze swym Telemakiem na drodze, przyszło mu na myśl, że trzeba z gościem wypić jakie pół litra i, zamiast udać się na probostwo, poprowadził go gwoli swym celom ku austeryi.

Wesołemu Telemakowi podobała się dobroduszność starego rządcy i niebawem rozmowa ich pod wpływem kieliszka przybrała nastrój bardzo poufny.

Pan Toni *„inter pocula"* począł wychwalać hrabiankę, korzystając też z samotności, zaczął badać towarzysza w bardzo delikatnej kwestyi.

— Powiedz, maestro, co to za porucznik Paribelli, o którym słyszę? Czy on egzystuje naprawdę?

— Pewnie, że tak — odrzekł Telemak swoim dyalektem weneckim.

— Teraz mi powiedz pan, czy on jest chrześcijaninem, czy mahometaninem, pięknym czy brzydkim, panem czy szlachcicem, kim on jest?

— Jest sobie panem, czyli szlachcicem, ładny z niego kawaler i jest mahometaninem.

— Ech, ech! — zawołał Toni — Chryste zmiłuj się! Jest turkiem!

I wychylił ogromną szklanicę wina. Poczem mówił:

— Czy to przyjaciel wasz, mistrzu?

— Tak, trochę.

— To i pan jesteś turkiem?

— Troszeczkę.

— Ech! To pan uczył się w Turcyi grać na organach? Jezu ratuj!

Tu pan Toni kazał przynieść jeszcze pół litra, chcąc dośledzić powodu, dla którego hrabia della Costa nie życzył sobie wydać córki za porucznika.

Towarzysz przyznał mu się, że co do „turka" to był żart tylko, i że Paribelli był najlepszym chrześcijaninem. Mówił też, że hrabia miał jedną małą słabostkę, wstręt chorobliwy, z nerwów pochodzący, do piór na kapeluszu. Ten brzydki wstręt spowodował nieszczęście rodziny della Costa i hrabianki, niemniej też unieszczęśliwił królewski korpus bersalierów.

Od kiedy panna Nina poleciła panu Toni opowiadać historyjki cioci, od tej pory staremu strzeliło do głowy podejrzenie jakiegoś spisku, jakiegoś tajemnego związku między przybyłym gościem i porucznikiem Paribelli. Domysł utwierdzał się w nim coraz mocniej, a prócz tego trochę mu przykro było być wywiedzionym w pole przez hrabiankę. Sącząc tedy dalej wino, gadając tak niby sam do siebie, jął ubolewać nad panienką, jakkolwiek jemu naprawdę panienka nie bardzo się wydawała zakochaną—ba! całkiem nie!

— Diaczego? — wykrzyknął jego towarzysz, niespodziewanie wzięty na wędkę.

Sior Toni spojrzał nań ze szklanką w ręku, śmiejąc się.

— Wie pan, ani trochę — rzekł. — Wyobraźnia!

Dodał cicho, że jeżeliby chodziło o uszczęśliwienie jej, to gotów wiele dla niej uczynić.

— Doprawdy? — zapytał tamten tym samym tonem.

— Doprawdy.

— Nawet... zanieść...

Na to pan Toni wzruszył ramionami lekko i wykrzyknął:

— Ba!

Wyglądał przytem jak człowiek, któremu nie wydaje się ani dziwnem, ani trudnem to, co się jemu proponuje.

Towarzysz spojrzał mu prosto w twarz. Wydał mu się ten człowiek mocno przebiegłym. Szepnął więc:

— Nie miałby pan skrupułów?

— Powiedz pan, czy to naprawdę porządny człowiek?

— Ech, nic to niema do rzeczy! — odrzekł.

Domyślny pan Toni poznał okoliczności, które chciał zbadać, jego towarzysz niezawodnie musiał być wspólnikiem tamtego. W tej właśnie chwili do austeryi wpadło z hałasem towarzystwo „Gwiazdy". Pan Toni wstał, poprosił gościa by zaczekał chwilkę i poszedł umówić się z gospodarzem o powóz do Vicenzy, mający zaraz zawieźć przybysza do tego miasta.

— A jeżeli on nie zapłaci — dodał — to ja zapłacę.

Wrócił potem do maestra i uwiadomił go, że zamówił konie u gospodarza, bowiem probostwo jest dość odległe, i że wydał już rozkaz woźnicy w sposób bardzo jasny, aby pomyłek żadnych nie było, a sam musi wracać bez zwłoki do domu, z której to racyi żegna swego towarzysza, życząc mu dobrej nocy. To rzekłszy, odszedł pośpiesznie a porucznik pozostał sam, niepewny i zbity z tropu.

Po jego odejściu porucznik oczekiwał we drzwiach austeryi na wózek przez jaki kwadrans. Następnie, wsiadłszy, jechał przez nagie i zaśnieżone pola również dobry kwadrans, w końcu, nie widząc ani domków, ani kościoła, począł rozpytywać woźnicę i dowiedział się, że wbrew swej woli i wiedzy jest wyprawiony do Vicenzy przez podstępnego Mefistofela. Wściekły z oburzenia kazał stanąć. Właśnie przechodziła gromadka chłopaków śpiewających na cześć „maga". Jeden z tych zbliżył się do wózka i krzyknął nad uchem podróżnego.

— Dobranoc panu!

— Idź do dyabła! — odrzekł porucznik.

Chciał wracać, ukarać niegodziwca, lecz po chwili rozwagi doszedł do przekonania, że w ten sposób popełni niedorzeczność, więc rozzłoszczony rozkazał jechać dalej.

Mefisto zaś, zadowoliwszy się widokiem wyjeżdżającej ze wsi w stronę Vicenzy karetki, pobiegł do domu, jak mógł najśpieszniej.

Panna Nina już była w łóżku, zaś w saloniku oczekiwała nań pani Gegia z Naną. Przez cały czas pani Gegia pracowała usilnie nad pończochą, z twarzą strasznie poważną, nie zwracając się z rozmową do wnuczki—ta ostatnia, unikając również rozmowy, czytała dzienniki lub grała na fortepianie.

— No cóż tam słychać? — zapytała pani.

— A cóż? „Mag" przyniósł go tutaj i „mag" go odniósł napowrót.

Obie panie popatrzyły na mówiącego, chcąc coś wyczytać z jego chytrej twarzy. Stara miała swoje podejrzenia i to dość poważne, lecz widząc je potwierdzone niewyraźnie, i spodziewając się wyświetlić rzecz całą jutro rano, nie pytała o nic więcej, rzuciła tylko milczące spojrzenie na wnuczkę, zgasiła bek gazowy i rzekła z zupełną flegmą:

— Dobrze, a teraz chodźmy spać.

Panu Toni wyrwało się ciche westchnienie z piersi, bo musiał jeszcze z godzinę popracować w swym gabinecie. I już od kilku chwil znajdował się u siebie, kiedy drzwi się cichutko otworzyły i weszła panna Nana.

— Na chwilę tu przyszłam — rzekła półgłosem. — Na jedną chwilkę! Powiedz mi pan, co to za historya z tym „magiem"? Mów prędko!

— Widzisz, pani kochana — odrzekł ze spokojnym i zarazem znaczącym uśmiechem sior Toni — tu nie jeden był „mag"—tu było ich aż dwóch. Młody „mag" przyniósł go tu, a ten drugi stary odniósł z powrotem. Ależ w tem nic złego niema, nic złego!

— Tak, ale jakże on odjechał? Nocą nikt nie jeździ.

— Owszem, są konie i wózki.

— Wózki? Pojechał do Vicenzy wózkiem? W taką noc. Panie Toni! Odkrytym wózkiem?

Hrabianka miała teraz taki wyraz, że pan Toni nic już nie rozumiał, czyli raczej zrozumiał za dużo.

Zdumienie bezgraniczne rozszerzyło mu źrenice i usta.

— Cóż to jest? — zawołał. — Więc ten pan...

Teraz przyszła kolej zdumienia na panienkę—jej nie przyszło nawet do głowy, że on jest jak w lesie, więc popatrzyła nań krótko, poczem uciekła, nie udzieliwszy żadnej odpowiedzi. Pan Toni złożył powoli ręce, dłoń do dłoni i zakończył z największem w świecie wzruszeniem:

— Ech, ech, ech!

KONIEC.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**